

W

Wśród grup popierających Władimira Putina w jego inwazji na Krym wyróżnili się przedstawiciele Klubu Izborskiego, mieniący się najbardziej wpływową korporacją ideową u boku prezydenta Rosji. Narosło wokół tego środowiska ostatnio sporo mitów. Jedni obserwatorzy widzą w nim pseudoprawosławnych stalinistów, bardzo groźnych zarówno dla Europy, jak i dla samej Rosji. Inni traktują izborczan z protekcyjnym pobłażaniem. Bierze się to stąd, iż owa grupa - na czele z 76-letnim pisarzem i publicystą Aleksandrem Prochanowem - często bywa wewnętrznie skłócona.

Mity założycielskie Rosji

Klub Izborski powstał we wrześniu 2012 roku, podczas świętowania jubileuszu 1150-lecia grodu Izborsk na Pskowszczyźnie. Pierwsza wzmianka o tym mieście - położonym obecnie w pobliżu granicy Rosji z Estonią - znajduje się w najstarszej kronice ruskiej „Powieść minionych lat” (z roku 862). Kronikarz snuje opowieść, jak na słowiańską, pogańską jeszcze wtedy ziemię nowogrodzką przybyli zza Morza Bałtyckiego - czyli z obecnej Szwecji - trzej bracia Waregowie: Ruryk, Sineus i Truwor. „Siadł najstarszy, Ruryk, w Nowogrodzie, a drugi, Sineus, na Białym Jeziorze, a trzeci, Truwor, w Izborsku” (tłum. Franciszek Sielicki).

Założyciele Klubu Izborskiego - odwołując się właśnie do tej najstarszej tradycji - chcieli jesienią roku 2012 ufundować nowy mit założycielski państwa rosyjskiego. Dwa wcześniejsze mity powstawały odpowiednio w Moskwie i Petersburgu. Pierwszy został sformułowany i utrwalony w epickim utworze „Zadońszczyzna” opowiadającym o zwycięstwie prawosławnej Moskwy nad Tatarami we wrześniu 1380 roku w bitwie na Kulikowym Polu. Ojciec tej wiktoryi, wielki książę włodzimiersko-moskiewski Dymitr Doński, został potraktowany w powstałej na przełomie XV i XVI wieku „Zadońszczyźnie” jako spadkobierca władcy kijowskiego Włodzimierza I Wielkiego, a rodzajem się Moskwa została uznana za kontynuatorkę Kijowa, który wówczas znajdował się już pod władzą Litwy.

Drugi mit wielkorusyjski powstał dopiero w połowie XIX wieku, gdy władcy petersburscy ulegając argumentacji historyka i zarazem carskiego urzędnika Nikołaja Karamzina uznali tezę o normańskim pochodzeniu władzy i państwowości w Rosji. Najpierw więc na Ruś Kijowsko-Nowogrodzką - a taka była właśnie ówczesna terminologia carska, mająca na celu osłabienie pierwiastka ukraińskiego w dziejach Rusi - przybyli trzej bracia Waregowie na czele z najstarszym Rurykiem (rok 862). Następnie ta Ruś została ochrzczona i zjednoczona przez Włodzimierza Wielkiego i jego syna Jarosława Mądrego (lata 988-1054). Zaraz potem uległa jednak rozczłonkowaniu (lata 1054-1223) i ostatecznemu rozpadowi podczas najazdu i pod jarzmem mongolskim oraz towarzyszącej mu ekspansji litewsko-polskiej (lata 1236-1480). Wielkiego dzieła zjednoczenia Rusi w Rosję dokonała już naturalnie prawosławna Moskwa. Wielcy książęta i carowie moskiewscy nie tylko bowiem pokonali Tatarów na Kulikowym Polu („rosyjski Grun-



■ Ruryk, Truwor, Sineus pędzłem Ilii Glazunowa

Piąte imperium Putina

GRZEGORZ PRZEBINDA

Wzorem dla Aleksandra Prochanowa, wpływowego prokremlowskiego intelektualisty, jest Korea Północna. Po powrocie z niej ogłosił, że odnalazł w Phenianie społeczeństwo idealne i władcę idealnego. Ubolewał nawet, iż samemu brakuje mu niekiedy jako stalinście cech koreańskich.

wald”), ale też odebrali potem Litwie i Polsce wszystkie te białoruskie i ukraińskie ziemie, które Wielkie Księstwo Litewskie i Korona zajęły w ciągu kilku stuleci parcia na wschód.

Pas transmisyjny

Pierwsze założycielskie posiedzenie Klubu Izborskiego odbyło się w połowie września 2012 roku w komnatach „pskowskiego Kremla”, w towarzystwie między innymi świeżo upieczonego ministra kultury Władimira Medińskiego. Podczas rosyjskiej inwazji na Krym ułożył on osobiście słynny list z poparciem dla Putina, masowo podpisywany przez urzędników i ludzi kultury przeróżnej maści. W momencie zaś zakładania w Pskowie Klubu Izborskiego - jak poinformowała oficjalna „Rossijska Gazieta” z 15 września 2012 roku - Mediński opowiadał, iż w Rosji historia i kultura zawsze były podstawą narodowej tożsamości. Ta, przynajmniej, dość banalna teza została wzmocniona przez polityka apologią „zawsze patriotycznej Pskowszczyzny”, która „zrodziła wiele wybitnych umysłów, formułujących ideologię kraju w

ciągu wielu wieków”. Dlatego tak ważne jest, jak podkreślał minister, zaistnienie nowego klubu eksperckiego, który stworzy świeże idee w celu umocnienia państwa i rozwoju kultury.

Izborczanie osiągnęli nieformalne wpływy przy Putinie jeszcze w roku 2012. Dziś chcą mu nie tylko doradzać w kwestiach polityczno-gospodarczych oraz wspierać jego imperialną politykę wobec zachodnich sąsiadów, ale zarazem być pasem transmisyjnym, dzięki któremu lud rosyjski na prowincji będzie się dowiadywał o imperiotwórczych planach i poczynaniach prezydenta. Dziennikarka Wasylisa Romanowa konstatowała na łamach „Rossijskiej Gaziety” we wrześniu 2012 roku z aprobatą, iż „uczestnicy klubu na swoich zebraniach będą prowadzić dyskusje dotyczące współczesnego rozwoju Rosji, będą omawiać losy ważnych państwowych projektów”, a nawet przemysła problem stworzenia Unii Eurazjatyckiej.

Ciekawe, że niecałe dwa lata po powstaniu Klubu Izborskiego - 28 maja 2014 roku - świat usłyszał o powstaniu w kazachskiej Astanie Eurazjatyckiej Unii Gospodarczej, łączącej ekonomicznie Rosję, Białoruś i Kazachstan. Unię tę poparł natychmiast członek izborczanin eko-

nomista Michaił Dielagin, który jedynie ubolewał, iż ów „rozsądny krok” na pewno nie uzyska aprobaty Unii Europejskiej, jako że znajduje się ona pod przemożnym wpływem Ameryki i Baracka Obamy.

Inny z izborczan, Siergiej Glazjew, notabene oficjalny doradca prezydenta Rosji w kwestii „regionalnej integracji ekonomicznej”, zabrał głos w kwestii ukraińskiej. 30 maja 2014 roku tak podsumował on w wypowiedzi dla RIA Nowosti wybory prezydenckie na Ukrainie z 25 maja: „to nie były wybory, lecz kolejny odcinek spektaklu telewizyjnego pod nazwą »europejski wybór Ukrainy«”. Glazjew podkreślał - znamienne, że wbrew aktualnemu oficjalnemu stanowisku Kremla - iż wybory te były „od początku nielegalne”, a na dodatek „zostały sfalszowane”.

Funkcję listka figowego w Klubie Izborskim pełni archimandryta Tichon Szewkunow, zwierzchnik monasteru sreteńskiego w Moskwie oraz prawdopodobnie spowiednik i „ojciec duchowy” Putina. Aneksję Krymu uznał on za akt historycznej sprawiedliwości, który nie był skierowany przeciwko Ukrainie, lecz przeciwko chruszczowowskiemu „absurdowi historycznemu”, na mocy którego półwysp trafił w granice Ukrainy. Największą obecnie radość

duchownego wywołuje fakt, iż na obszarze dawnego ZSRR udało się Moskwie utrzymać jedność kanonicznej Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej, o którą jednak trzeba stale walczyć. Szewkunow opowiada się więc za „trzecim chrztem Rusi”, czyli praktycznie aneksją Ukrainy i Białorusi przez Rosję.

Prawosławie bez wiary

Sam urodzony w czasach radzieckich w Tbilisi Prochanow wywodzi się ze starego rodu, który już za czasów Katarzyny II został zesłany na Zakaukazie za herezję. Prochanowowie wyznawali bowiem „mołokaństwo”, swoistą odmianę rosyjskiego protestantyzmu, bliska baptyzmowi, zalecająca wiernym pracowitość i uczciwość. Po roku 1917 większość rodu negatywnie przyjęła rewolucję bolszewicką, niektórzy wyemigrowali do Anglii, USA i Australii, a inni trafili do łagrów. Dziś więc, gdy ktoś zarzuci pisarzowi, iż w swej apologii Stalina szydzi on z ofiar krwawego dyktatora, łatwo doczeka się riposty, iż Prochanowowie także w rezultacie rewolucji bolszewickiej ucierpieli.